

PRZEGLĄD WETERYNARSKI.

Organ Galicyjskiego Towarzystwa Weterynarskiego

CZASOPISMO

poświęcone weterynaryi i hodowli.

Wychodzi raz na miesiąc w objętości 1—1½ arkusza.

Prenumerata wraz z przesyłką poczt. wynosi:
 W Państwie Austryjskiem rocznie 3 zlr. w. a.
 półrocznie 1 zlr. 60 ct.
 W Cesarstwie Rosyjskiem: rocznie 3 rs. 50 k.
 półrocznie 1 rs. 80 kop.
 W W. Ks. Poznańskiem i w ces. Niemieckiem:
 rocznie 6 marek, półrocznie 3 marek.
 We Francyi i innych krajach: rocznie 8 frank.
 półrocznie 4 franki.
 Należytość przesyłać najdogodniej za przekazem
 pocztowym.

Redakcyja i Administracyja „Przeglądu
 weterynarskiego” we Lwowie, ul. Kochano-
 wskiego (na Rurach) l. 31 w c. k. Szkole weter.
**Główny skład dla Rosyi i Królestwa Pol-
 skiego** w księgarni Gebethnera i Wolffa
 w Warszawie.

Inseraty zamieszcza się za opłatą 10 ct. za
 wiersz drobnym drukiem.

Rękopisy zwraca się tylko na wyraźne żądanie
 Numer pojedynczy kosztuje w miejscu 25 ct.

REDAKTOR NACZELNY: DR. J. SZPILMAN.

Antyseptyka we weterynaryi

(Kilka słów o przeciwnilnem leczeniu ran).

NAPISAE

J. PRZEŹDZIECKI

lekarz weterynaryjny w Rawie. (Królestwo polskie).

W XIX. stóleciu wiedza ludzka postępuje naprzód olbrzymim krokiem. Zaledwie ćwierć wieku mija, kiedy znakomity, uczony francuski, Pasteur, pierwszy zastanowił się nad znaczeniem mikroorganizmów w przyrodzie i rozwinął sześciliwą myśl, że przyczyną różnych rodzajów fermentacyi, oraz gnicia ciał organicznych, są bakterye (grzybki) a sam proces, przy którym złożone ciała organiczne, rozpadają się na bardziej proste składniki, należy uważać jako fizyologiczny i życiowy akt tych nieskończenie małych żyjątek — a już bakteryologia w pełnym dziś stoi rozkwicie i zajęła wybitne stanowisko w dziedzinie nauk lekarskich, wykazując nam, że także przyczyny chorób zakaźnych, przyranych, ropienia szukać należy w drobnotworach zwanych powszechnie bakteryami.

Początkowo pogląd Pasteura wywołał ogromną burzę w świecie uczonym i rozdzielił badaczy na dwa przeciwne obozy. Na czele pierwszego stanął twórca nowej teoryi Pasteur, przeciwnikami dowodził słynny już wówczas chemik Liebig, utrzymując, że mikroorganizmy nie są bodźcem. ale następstwem gnicia, fermentacyi, oraz

wszelkich innych anatomo-patologicznych procesów. *) Trzeci obóz neutralny, stał na uboczu z założonemi rękami i wyczekiwał chłodno wyników walki, żeby bez trudów i pracy osiąść zdobycze nauki.

Bezkrwawe zapasy toczyły się długo, bo nie tak łatwo obalić ustalone zasady. Wreszcie młody wódz pokonał silnego przeciwnika i jego adeptów i zwycięzkie zastępy swoje wyprowadził na ocean życia. Odtąd cała większość uczonego świata trzyma się witalistycznej teorii w pochodzeniu chorób zakaźnych, a nowa gałąź wiedzy ludzkiej, bakteriologia, stanęła na właściwym gruncie, robiąc zbawienny przewrót w medycynie w ogóle, a w chirurgii w szczególności.

Ze zwycięstwem Pasteura upadły już bezpowrotnie zastarzałe teorie. Szkodliwy wpływ powietrza na rany objaśnia się dziś nie jego chemicznem działaniem, jak przypuszczał Liebig, ale obecnością znajdujących się w powietrzu zawsze i wszędzie bakteryi i ich zarodków, żywych zatem istot, które dostawszy się na ranę, jako na sprzyjającą glebę, rozwijają się tam i rozmnażają, wywołując owym aktem życiowym rozkład tkanek, gnicie tychże jakoteż najrozmaitsze choroby przyranne: zapalenie postępowe, ropienie, gnilnicę (Sepsis), ropnicę (Pyämia), różę, difteryę, zgorzel, itd. Że zaś ideałem każdego leczenia, jest gojenie ran *per primam intentionem*, przeto zadanie obecnej chirurgii polega na bronieniu przedewszystkiem obnażonych tkanek ciała od przystępu bakteryi rozsianych w powietrzu pod postacią najdrobniejszego pyłku oraz na odwietrzaniu powietrza jak i wszystkich przedmiotów i narzędzi, które mają mieć styczność z raną, tym bowiem tylko sposobem można uniknąć ropienia i różnych chorób przyranych. Ztąd metoda ta otrzymała nazwę przeciwnilnej, od słowa greckiego „σεπσις“ gnicie.

Twórcą tej nowej metody, opartej całkowicie na odkryciach nieśmiertelnego Pasteura, jest wiekopomnej sławy chirurg angielski, Lister. Polega ona na ścisłej desinfekeyi sali operacyjnej, rąk, instrumentów, bandaży i na ściśle przeciwnilnej oprawie ran. Wszystkie więc środki lekarskie, polecane do opatrywania ran powinny mieć w wysokim stopniu własności antyseptyczne t. j. zabójczo oddziaływać na życie bakteryi, lub przynajmniej przeszkadzać rozmnażaniu się takich na danej glebie. Takie właśnie zalety w wysokim stopniu posiadają: sublimat, kwas karbolowy, salicylowy, jodoform, naftalina, kwas borowy, chlorek cynku itd.

Do powyższych najczęściej w praktyce używanych środków desinfekeyjnych (Antiseptica) zaliczamy jeszcze halun i jego preparaty, Alumina acetica i Alumina acetico tartarica, chlorał, chlorek wapna

*) I dziś jeszcze wielu uważa kwestyę tę za ostatecznie niewyjaśnioną.

(Calcium i Natrium hypochlorosum), kwas chromowy, Oleum Cadinum, Eucalypti, Juniperi, Guako (tj. wysokowy wyciąg z liści i łodyg Mikanis Guako). Hazelina (produkt suchej destylacji otrzymany z kory Hamamelis virginica ma słabe własności przeciwnilne), Ichthyol, Jodol, sól Membrotha (chlorek amono-rtęciowy), Resorcyna, Salol, Styrax i Balsam peruwiański, terpentyna, tymol, wyskok itd. — z nowszych Oakum goudronné, Trichlorphenol, Betol, kreolin (Creolinum w płynie i proszku wyrabiany obecnie na wielką skalę fabrycznie w Anglii — jest podobny z własności do Acid. carb. crud. — ale działa według Esmarcha silniej od tegoż. Szczególnie dla praktyki weterynaryjnej poleca go Prof. Fröhner w Berlinie).

Oprócz wymienionych znamy jeszcze cały szereg środków mających w wysokim stopniu własności przeciwnilne, których jednak jak np. olejków eterycznych z powodu wysokiej ceny, nie używamy w chirurgii, inne zaś jak np. pary jodu, bromu, chloru albo z gazów bezwodnik siarkawy (SO_2) itd. nadają się tylko do odwietrzania stajni, w których przebywały zwierzęta domowe tą lub ową chorobą zakaźną dotknięte.

Jednocześnie ze środkami przeciwnilnymi, używa się do oprawy antyseptycznej opasek z materiału należycie desinfekcyonowanego a mającego zarazem własność pochłaniania wydzieliny z ran. W tym celu wyrabiają na większą skalę fabrycznie: watę odtłuszczoną (Brunsa) gazę hygroskopijną, karbolową, salicylową, jodoformową, sublimatową itd., oraz wszelkiego rodzaju kitajki i ceraty nieprzemakalne, dreny, ligatury (podwiązki antyseptyczne z Catgut, jedwabiu). Co do gąbek, to wychodzą one z użycia, w weterynaryi jednak trudno się niekiedy bez nich obejść; gąbki zwykle zawierają w sobie wiele zarodków bakterii i dla tego przed użyciem powinny być należycie wygotowane, a następnie przechowywane w 5% karbolu a po każdorazowym użyciu należy je na nowo poddawać desyntezy według wspomnianego sposobu.

(Dok. nast.)

O STOSOWANIU LEWATYW U ZWIERZĄT DOMOWYCH A MIANOWICIE O LEJKU HEGARA.

PODAJE

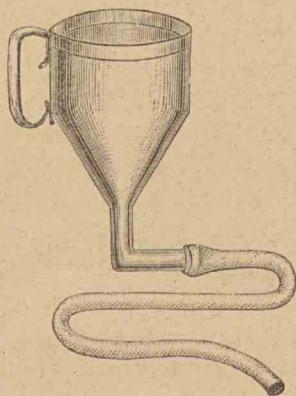
STANISŁAW KWIECIŃSKI

c. k. weterynarz powiatowy w Kamionce Strumiłowej.

W dawniejszych czasach do lewatyw, do przepłukiwań macicy używano strzykawek zwanych seręgami o najrozmaitszej konstrukcyi, które ze względów swej niepraktyczności a nawet szkodliwości winny być obecnie z terapii zupełnie wykluczone; raz że strzykawki te psują się prędko, powtóre kaniula, którą wprowadzamy do kiszki stolcowej lub macicy może łatwo zwłaszcza przy forsownem pociśnięciu tłoka

*

i w ogóle niezgrabnem obchodzeniu się spowodować przebicie tychże narządów. Wszystkie te niedogodności usuwa lejek Hegara, dlatego uważamy za stosowne, zająć się bliżej opisem tegoż. Lijek ów składa się z dwóch części, z lejka samego i z rury. Sam lejek jest to naczynie cylindryczne 40 ctm. wysokie jakoteż do 30 ctm. średnicy mające, u spodu lejkatowato przechodzące w rurę mającą średnicy 2 do 5 ctm. a długą $1\frac{1}{2}$ —2 metrów. Jak więc widzimy, konstrukcyja nadzwyczaj prosta. Używa się go w następujący sposób: Cały lejek wypełnia się płynem, który chcemy do kiszki wprowadzić, a następnie wkłada się wolny koniec rury do odbytnicy lekko go wsuwając, a o ile można, jak najgłębiej. Przy podnoszeniu lejka do góry, ciecz będąc pod silnem parciem słupa wody wchodzi do odbytnicy coraz głębiej; parcie to regulować możemy podnosząc lub zniżając lejek. Jeżeli ciecz z lejka już do kiszki wpłynęła, wypełnia się go ponownie i znów podnosi do góry. Powtarzamy to tyle razy, aż ciecz, którąśmy wlałi, wystarczy do wywołania odpowiedniego skutku. Lijek opisany w porównaniu ze seręgą lub strzykawką balonową, jaką do lewatyw dla psów używamy, jest dogodniejszy i w wysokim stopniu praktyczny, bo najpierw, jak już wyżej wspomnieliśmy, kaniulą od seręgi można wywołać przedarcie kiszki, następnie parcia płynu przy użyciu seręgi nie można wcale regulować, lecz wręcz przeciwnie, jeżeli tłok nierówno chodzi, to ciecz wypływa raz pod silnem, drugi raz pod słabem ciśnieniem; wreszcie często przy naciąganiu płynu, czy to seręgą, czy też balonikiem dostaje się powietrze do takowych a stąd do kiszki stolcowej lub do macicy, z tej zaś ostatniej, jeżeli nie jest po porodzie dostatecznie skurezoną, wnika do żył, dostaje się do obiegu krwi*) co może groźne skutki u zwierzęcia wywołać, czego wszystkiego przy użyciu lejka Hegara uniknąć można. Wspomnieć również wypada, że tak urządzonego lejka znanego pod nazwą irygatora, tylko nieco mniejszego i o rurce cieńszej, zakończonej kaniulą można również używać do wystrzykiwania ran, a przyrząd ten tak co do swej konstrukcyi jakoteż i swego użycia okazał się o wiele lepszym w porównaniu z wszelkimi innemi strzykawkami.



*) Przypadek tego rodzaju zdarzył się u sukki w lazarecie psów lwowskiej c. k. szkoły weterynaryi i zakończył się śmiercią zwierzęcia.

Nadmienić nam wypada, że ilość płynu wprowadzanego z lewatywą małą wynosi 5 litrów — z wielką zaś — np. dla koni i bydła rogatego -- do 15 litrów.

Historya bydła krajowego.

PROF. DR. BARAŃSKI.

(Ciąg dalszy).

Wpływ bydła zagranicznego na bydło krajowe.

Sprowadzaliśmy i sprowadzamy ciągle bydło obeokrajowe do kraju, wartoby się zastanowić, jaki wpływ to wywarło na bydło krajowe? Że nie pozostało bez wpływu, o tém nikt nie wątpi, skoro tylko spojrzysz na bydło gromadzkie, nie mówiąc już nie o dworskiem. To, co nas już zdaleka uderza, jest pstrokacizną i mieszaniną przeróżnych maści, przypominającą wpływ tyrolów, bernarów, holendrów i t. p. Im więcej dwór eksperymentował i zmieniał rasy, tém bardziej odzwierciadla się ten wpływ w pstrokaciznie bydła gromadzkiego. Chodzi jednakże o to, jaki jest ten wpływ? czy ujemny czy dodatni? Na to pytanie nie trudno odpowiedzieć.

Kto porówna dawniejsze bydło dworskie, które nie różniło się prawie niczem od dzisiejszego chłopskiego lepszej budowy, ten przyzna bardzo znaczny wpływ dodatni. Nietylko że materyał sam zyskał na wartości, ale co najważniejsza, dzisiejsze sztuki dworskie ważą dwa razy tyle, ile dawniejsze. Majątek narodowy zyskał w ostatnich czasach w bydło dworskiem nietylko na ilości sztuk, lecz i na jakości. Postęp więc w hodowli bydła dworskiego jest nadzwyczajny i godny uznania.

Ale i bydło włościańskie z pewnością nie straciło na wartości wskutek krzyżowania z obecnem bydłem, i owszem zyskało tylko na tem, lubo nie w tak znacznym stopniu, ile bydło dworskie. Wprawdzie jeszcze i dzisiaj jest bydło włościańskie małe i znędznięte, gdy cofniemy się jednakże o 40 lat wstecz, wówczas zobaczymy, że było ono jeszcze mniejsze i gorsze. Nie zapominajmy wreszcie, że dziś widzimy nieraz miejscami, a nawet całemi okolicami poprawne bydło włościańskie, czego przedtem nie było.

W roku 1776	liczono w Galicyi	352.270	sztuk	bydła
" 1780	" "	341.862	" "	" "
" 1808	" "	787.711	" "	" "
" 1817	" "	1.093.165	" "	" "
" 1837	" "	1.495.516	" "	" "
" 1840	" "	1.566.737	" "	" "
" 1843	" "	1.649.568	" "	" "

W roku 1847	liczono w Galicyi	1.615.670	sztuk	bydła
" 1857	"	"	"	"
" 1869	"	"	"	"
" 1880	"	"	"	"

Liczby wykazane świadczą wyraźnie, że Galicya przeżyła dwa świetne okresy szybkiego wzrostu bydła. Najsławniejszy okres odnosi się do lat 1808 - 1817. Były to najlepsze czasy dla naszych rolników i hodowców, czasy wojen napoleońskich i wielkiego popytu za bydłem.

Drugi okres szybkiego wzrostu odnosi się do lat 1847 i 1857. W tym czasie, t. j. po zniesieniu pańszczyzny, wziął się włościanin do hodowli bydła rogatego i pomnożył liczebnie znacznie swój inwentarz żywy. Wartość rzeczywista nie podniosła się jednakże w tym samym stosunku, gdyż bydło włościańskie było drobne.

Od roku 1857 do 1869 nastąpiła stagnacja, a nawet cofanie się, liczebnie bowiem ilość bydła zmniejszyła się i nie osiągnęła nawet w roku 1880 tej samej cyfry.

Ubytek bydła w Galicyi wynosi od r. 1857 do 1869 — 255.078 sztuk czyli 11½%. Zdaje się atoli, że w szczególności ubytek ten musiał być znacznie mniejszy i że obliczenie z roku 1857 było niedokładne. Wówczas obliczano bydło w stu siedemdziesięciu kilku powiatach, podczas gdy w roku 1869 tylko w 74, łatwiej więc można było w roku 1857 więcej policzyć aniżeli w późniejszym czasie.

Od roku 1869 aż do dni dzisiejszych wzrasta się ilość bydła rogatego i nie ulega wątpliwości, że z dniem zupełnego zamknięcia rosyjsko-rumuńskiej granicy (31 grudnia 1881) przyrost jest daleko silniejszy, aniżeli w latach poprzednich.

Ilość bydła rogatego	wzrosła od roku	
1780 do 1808	więcej aniżeli w dwójnasób,	od roku:
1808 „ 1837	wzrosła o 39.33%	
1817 „ 1837	„ 36.81%	
1837 „ 1846	„ 8.03%	
1846 „ 1857	„ 43.57%	
1857 „ 1869	spadła o 11.48% czyli ubyło	255.078 sztuk
1869 „ 1880	wzrosła o 8.94% czyli przybyło	172.389 „

Co do ilości sztuk żyjących na pewnej przestrzeni ziemi, różni się znacznie skąpo zaludniona wschodnia część kraju od zachodniej części Galicyi.

W ogólności posiadają powiaty wschodnie o połowę mniej bydła aniżeli powiaty zachodnie.

Przeciętnie przypada na całą Przedlitawię 28½ sztuki na jeden kilometr kwadratowy.

W pojedynczych krajach koronnych przypada na Morawę 30¹/₂, na Szlązk 37·18, na Czechy 40·27, a na Galicyę 28·57 sztuk bydła na 1 kilometr kwadratowy.

Podole galicyjskie posiada najmniejszą ilość bydła rogatego, tam przypada na 1 kilometr kwadratowy zaledwie 18 do 20 sztuk. Pochodzi to ztąd, raz, iż powiaty pograniczne wschodnio-galicyjskie narażone były do niedawna na częste zarazy bydłęce, a następnie, iż z łatwością można było nabyć tanie bydło z Rossyi, wskutek czego hodowla nie opłacała się tamże.

W tym samym stosunku, w jakim maleje ilość bydła w tych powiatach, podnosi się ilość koni. Konie bowiem, nie są narażone na zarazę bydłęcą, a i do obrobienia odległych pól, lepszy jest koń, aniżeli wół, ztąd też ów stosunek łatwy do wytłumaczenia. Obecnie jednakże stosunek bydła rogatego poprawia się i wnet weźmie przewagę nad końmi.

Przeciwnie znajdujemy, że zachodnie powiaty posiadają dwa razy tyle, a nawet i więcej bydła rogatego aniżeli Podole. Tak np. wykazują powiaty Wadowice, Jasło i powiat krakowski — po 44 sztuki bydła rogatego na 1 kilometr kwadratowy.

Nie ulega wątpliwości, że nie tylko bydło dworskie, lecz i włościańskie zyskało na wartości tak co do liczby, jak i na jakości, a zmianę tę przypisać musimy obok innych czynników głównie dodatniemu wpływowi ras obcych, sprowadzonych przez dwory i Towarzystwa gospodarskie.

Mówiliśmy dotychczas ogólnikowo, że bydło nasze zyskało na wartości, chodzi jednakże o to, które rasy wpłynęły najkorzystniej? Zdawałoby się napozór, że po tylu najroznorodniejszych eksperymentach, po tylu setkach sprowadzonego bydła i ciąglem krzyżowaniu, namacaliśmy to, co najlepsze, i że rezultaty prób i doświadczeń są nam dostatecznie znane. A przecież tak nie jest. Wrodzony wstręt do pióra i pewien fałszywy wstyd po nieudalym eksperymencie zniewala wielu do milezenia, a w ten sposób ginie dla ogółu to, co pojedyncze jednostki doświadczyły i coby mogło posłużyć drugiemu za przestrożę. Ztąd też pochodzi, że za mało wiemy o wpływie rozmaitych ras obcych na bydło krajowe.

Najlepiej i najdokładniej znany jest wpływ rasy holenderskiej i rasy berneńskiej, z tych bowiem ras najwięcej dostało się indywidualów do nas i najwięcej się rozpowszechniły po kraju. Co do innych ras, posiadamy dosyć skąpe wiadomości, niektóre zresztą znajdują się u nas w tak nieznacznej ilości, lub są zanadto świeżo sprowadzone, że trudno coś stanowczego orzec.

Wpływ holendrów.

Co do holendrów utrzymywanych w czystej krwi, chów tychże okazał się praktyczny w okolicach niegórzystych, a obfitujących w paszę zieloną, toż samo w okolicach położonych pod miastami, gdzie chodzi raczej o ilość, niż jakość mleka. Krowy holenderskie są mleczne, ale zarazem i żarłoczne. Bydło to do pociągu jest niewytrwale i delikatne, nadto, tną je owady letnią porą nadzwyczajnie z powodu cienkiej skóry. Gdzie więc znajdują się wyż wymienione warunki, tam zachwalają tę rasę, przeciwnie ganią ją, gdzie bydło to skąpo żywią i gdzie nie można mleka należycie zużytkować.

W Galicyi wschodniej, jako najgęściej zaludnionej części kraju, (gdzie przeważnie nie trudnią się produkcją wołów) holendry znalazły daleko liczniejszych zwolenników, aniżeli we wschodniej części i szybko tamże się rozpowszechniły. Na Powiślu dały nawet początek mieszanej rasie pół krwi holenderskiej.

Początkowo były holendry wielkiem dobrodziejstwem dla właścicieli większej posiadłości, gdyż mleko było w cenie, a wołów dwory podówczas nie wychowywały, pozostawiając to mniejszej własności. Nie więc dziwnego, że naonczas bydło holenderskie było rzeczywiście najintratniejsze dla dworów. Później przekonano się jednak, że tak samo jak i w innych krajach, wnet degenerują — zwłaszcza wówczas, gdy się je żywi wywarami gorzelnianemi, cukrowemi, lub w ogólności skąpi z paszą i nie odświeża krwi rozplodnikami oryginalnymi. W takich warunkach tracą mleko, wyradzają się i stają się delikatne, wysoko nogie, scharciałe i skłonne do chorób płucnych.

Holendry pozostawiły po sobie mimo sławy mleczności pewne przykre wspomnienie. Podobnie jak sama nazwa „bydło stepowe“ przypomina nam mimowoli ową straszną zarazę bydłą, która dziesiątkowała dobytek nasz przez długie lata, tak samo holender wzbudza w nas pamięć zarazy płucnej, również zabójczej jak księgosusz.

Do roku 1850, gdy było u nas jeszcze bardzo mało holendrów, nie wiedzieliśmy o zarazie płucnej; była to choroba nieznaną w kraju. Od czasu wprowadzenia tego bydła, zaraza płucna nie ustaje się szerzyć pomiędzy bydłem holenderskiem i udziela się także bydłu krajowemu. Wiele pierwszorzędných obór zniszczyła ta zaraza w Krakowskiem i Rzeszowskiem. Dotychczas zaraza ta ograniczyła się na Galicyą zachodnią, większa połowa kraju, począwszy od Rzeszowa ku wschodowi, jest wolną od nurtującej zarazy. Wyjątkowo tylko stwierdzono tę chorobę w Galicyi wschodniej, jak np. w roku 1871 w Dublinach, gdzie zawleczoną została przez bydło holenderskie

sprowadzone ze Szlązka. Drugi wypadek zaszedł w roku 1878 w powiecie husiatyńskim. Od tego czasu zaś, aż po dziś dzień, Galicya wschodnia wolną jest od zarazy płucnej.

Dopiero w ostatnich latach zaczyna gasnąć zaraza płucna w Galicyi zachodniej i zmniejsza się widocznie. Pochodzi to ztąd, że od kilkunastu lat nie sprowadzamy już holendrów z zagranicy, a jeżeli trafi się tu i owdzie kilka sztuk sprowadzonych, to hodowcy nasi, nauczeni doświadczeniem, postępują przy zakupywaniu rozplodników o wiele oględniej, niż przedtem.

Obok zarazy płucnej wniosły holendry drugą chorobę piersiową, t. j. gruźlicę (perlicę). Choroba ta, chociaż nie tak groźna jak pierwsza, przyprowadza hodowcę również o dotkliwie straty, gdyż jest dziedziczną. Rozplodnik chorobą tą dotknięty, przekazuje ją potomstwu i zanieczyszcza stajnię. Ile złego uczyni taki rozplodnik w stajni zarodowej i jak trudno jest wyrugować tę chorobę — wie tylko ten, kto ją u siebie miał. W ten sposób wiele obór zarodowych upadło lub ucierpiało na sławie, a prawie zawsze stało się to przez wprowadzenie rozplodnika holenderskiego. Wiele takich obór jest mi znanych, lecz „nomina sunt odiosa“ — twierdzą jednakże na podstawie licznych relacyj, zdanych przez weterynarzy i lekarzy, że dziś mało jest takich holenderni w kraju, gdzieby gruźlica była nieznana. Nawet i w tych oborach, gdzie zarzucono chów holendrów, a wzięto się do hodowli bydła alpejskiego, trafiają się wypadki gruźlicy

Obok zarazy płucnej i gruźlicy zauważyłem także częściej u holendrów, aniżeli u innego bydła, zatknięcia drobnych oskrzeli masami zwapniałymi lub abscesy w płucach.

Z tem wszystkiem, nie zamyślam tutaj dowodzić, jakoby tylko holendry podlegały tak często chorobom piersiowym. Naznaczam wszakże, że z holendrami sprowadziliśmy do kraju zarazę płucną i że żadne bydło nie jest tak skłonne do gruźlicy i innych chorób piersiowych, jak holendry. Pochodzi to już to z powodu złej budowy klatki piersiowej tego bydła, już to z powodu ostrzejszego klimatu i odmiennych warunków życia. Tak u bydła krajowego jak i alpejskiego choroby piersiowe należą do rzadkości.

O mięszanćach holenderskich słyszymy najczęściej głos niezadowolonia. Do pracy mięszaniec nie jest przydatny i to tem mniej, im więcej zawiera w sobie krwi holenderskiej.

Przez połączenie holendra z naszymi krówkami krajowemi chciano podnieść mleczność, teorya bowiem przemawia za tem nadzwyczajnie. W rzeczywistości jednakże, z wyjątkiem pierwszej generacyi, nie wiele zyskano wobec kierunku hodowli włościańskiej, skierowanej przeważnie ku produkeyi wołów roboczych. Mleczność bowiem tym

sposobem podniesiona nie jest tak znaczną, iżby wynagrodzić mogła zdarność do pociągu, którą bydło krajowe przez krzyżowanie z holendrami traci. Jako rekompensatę uzyskano tylko wyrównanie kształtów i nieco szybszy rozwój ciała. Może być, że większą odniesionoby korzyść przy lepszej karmie i delikatniejszym obchodzeniu się, na tym punkcie atoli rozbijają się wszelkie zabiegi, gdyż rasy obce, choćby najlepsze, stają się przy lichem karmieniu i znanej pielęgnacyi naszego chłopka, podobne naszym krajowym, a nawet gorsze, bo nie wytrzymałe.

Wpływ rasy holenderskiej maleje w kraju niemal z każdym dniem. Z powodu degeneracyi tutejszych holendrów doszło nawet do tego, że komitet Towarzystwa gosp. musiał się oglądać za jaką inną rasą nizinową, by powstrzymać degeneracyę. W tym celu sprowadzają bydło oldenburskie znakomitej budowy. Dzieje się to dopiero od kilku lat, a już poprawa holendrów przez sprowadzone Oldenburgi wykazuje wpływ dodatni.

Z tem wszystkiem nie możemy zamileć, że pod większemi miastami są holendry jeszcze i dziś bardzo cennym nabytkiem, toż samo w owych gospodarstwach większej posiadłości, gdzie obfita i zdrowa pasza i należyte pielęgnowanie postępują ze sobą w parze. W zachodniej części kraju trafiają się nawet pomiędzy włościanami dobrze utrzymane półkrwi holendry, które, jako bydło mleczne, poszukiwane bywa przez handlarzy na wywóz do Szlązka i Morawy.

Rasa oldenburska jest blisko spokrewniona z rasą holenderską, o ile jednak Oldenburg jest lepiej zbudowany niż Holender, o tyle znowu jest mniej mleczny. Natomiast znakomita budowa ciała Oldenburgów rokuje najlepsze rezultaty, gdyż obszerna i głęboka pierś u tego bydła i grubsza kość są wielkimi zaletami,

Czyli jednakże oldenburgi przerzucone do nas z innego klimatu i odmiennych warunków życia zachowają i w dalszych generacyach owe cenne zalety reproduktorskie, okaże przyszłość. Jest bowiem dowiedzioną rzeczą, że każda rasa zmienia się w obcym kraju. Najdłużej zatrzymuje swe własności bydło oryginalne i po niem splodzone potomstwo, im dalej zaś sięga progenitura, tem więcej zmienia się pierwotny typ, a zatem i zalety. Ztąd też ciągle odświeżanie krwi rozplodnikami oryginalnymi jest konieczne i potrzebne, jeżeli chcemy zatrzymać i nadal przymioty obcej rasy. Od tego warunku jest zawisłym dalszy dodatni wpływ Oldenburgów.

Dotychczas nie slyszalem nigdzie, aby się uskarżano na tę rasę, i przekonałem się, że Oldenburg jest jedynym dla owych Holendrów, które okazują ciągłą dążność do wyradzania się.

Wpływ bernerów.

Druga rasa obcokrajowa, która znacznie rozprzestrzeniła się po kraju i tak samo licznie zastąpioną jest, jak i rasa holenderska, jest rasa berneńska (szwajcarska srokata). Oprócz Ostaszewskiego, głównego propagatora tego bydła, Bernery zyskały największe powodzenie w górzystej części kraju pomiędzy włościanami.

Wpływ Bernera na kształty naszego bydła krajowego jest łatwy do rozpoznania. Oprócz maści czerwono-pstrokatej, która tak często występuje u mięszańców, najbardziej uderza w oczy niezgrabna głowa w porównaniu do naszego bydła, niemniej jasna słuzowica, szeroki nos, grube rogi, silniejsza kość, piękne podgardle, wysoko osadzony ogon i t. p.

Bernery okazały się dotychczas najkorzystniejszymi do poprawy bydła naszego w górzystej części kraju, gdyż najlepiej się aklimatyzują, dając w potomstwie wytrzymałe woly robocze na nieprzyjazne wpływy zewnętrzne. Ztąd też pochodzi, że chłopiek nasz najwyżej ceni Bernera, ze wszystkich bowiem ras stosunkowo najlepiej aklimatyzuje się do lichego utrzymania, jakie im daje nasz wieśniak.

Pod wpływem coraz to bardziej rozpowszechniającej się po kraju krwi berneńskiej, nastąpił nawet zupełny przewrót w podchowywaniu wołów na Beskidzie. Woly węgierskie znikły, a miejsce ich zajęły woly krajowe poprawione krwią Bernerów.

Obok wysokości i powiększonej masy ciała, krowy mieszane nie zyskują jednakże na mleczności, natomiast woly zyskują bardzo wiele, bo wysokość, wagę i szybki wzrost. Szczególnie w okolicach oddalonych od miast, gdzie trudno spieniężyć mleko, gdzie chodzi więc głównie o to, aby krowy miały mleko tłuste, do wyrobu masła przydatne, woly zaś, aby były rosłe i nadawały się do wytrwałej pracy, tem zyskał Berner zwolenników.

Zdaje się, że w miarę tego, im bardziej rozpowszechni się sprzedaż mleka nie na ilość, jak to się dzisiaj dzieje, lecz na jakość, tem więcej rozpowszechnić się będzie wpływ ras alpejskich, a zmniejszać wpływ rasy holenderskiej. Rasy alpejskie dają, jak wiadomo, wprawdzie nie wiele mleka, lecz bardzo tłuste, kolendry zaś dużo mleka, lecz wodnistego. Gdzie więc o masło chodzi i o woly wytrwałe, tam najodpowiedniejsze są rasy alpejskie.

To, co powiedzieliśmy o Bernerach, odnosi się także do Kuhlandów i Pingauerów. Te ostatnie są jednakże o wiele delikatniejsze od tamtych i dlatego jeszcze u nas niezupełnie zaaklimatyzowane.

Wpływ Szwyców, Shorthornów i innych ras.

Co do Szwyców, tych mamy w kraju stosunkowo do wymienionych ras nie wiele, zajmują jednakże trzecie miejsce co do liczby, i wpływu na nasze bydło. To samo, cośmy powiedzieli o Bernerach, stosuje się także i do szwyców, z tym jednakże dodatkiem, że produktu krzyżowania jeszcze lepiej nadają się do wypasu, aniżeli półkrwi bernery. Z tego powodu gorzelnicy nasi najchętniej kupują na opas mieszańce wyszłe z krzyżowania ze Szwycami. Dodamy także, że Szwyce w swej ojczyźnie powolniej się rozwija, aniżeli Berner, jest natomiast wytrzymalszy od Bernera.

Shorthorny z początku z entuzjazmem do kraju sprowadzone, nie potwierdziły spodziewanych oczekiwań, a to z tego jedynie powodu, że u nas nie doszło jeszcze do tego, aby hodowla ras wysokiej kultury mogła się opłacić. W ślepej naśladowaniu Anglików zapomnieliśmy, że w jednym tylko kierunku prowadzony chów, nie ma u nas jeszcze racji bytu. Shorthorny bez paszy nadzwyczaj skoncentrowanej a tem samem kosztownej, nie tyją i nie udają się.

Z tem wszyskiem nie wątpimy, że jest to rasa, która w przeszłości może nam oddać wielkie usługi w kierunku opasowym tak w okolicach Dniestru w opasie pastwiskowym — jak i w stajniach większych właścicieli w opasie gorzelnianym.

Ogólnie używano u nas i używają Shorthornów do poprawy holendrów. Gdzie niegdzie poprawiono nimi rzeczywiście jak np. w Pawłosiowie u JW. hr. Siemińskiego, w Użejowicach u Turnaua (pod Kańczugą), w Niesłuchowie u hr. Dzieduszyckiego i innych. Wszędzie jednakże, gdzie źle lub niewystarczająco karmią bydło, lub gdzie nie brakuje z wielką znajomością rzeczy, tam Shorthorn popsuł, a nie naprawił Holendrów.

Co do wpływu innych ras sprowadzonych do Galicyi nie wiele da się powiedzieć, liczba ich jest za nadto małą, i wpływ nieznaczny — lub są to rasy od niedawna sprowadzone, byłoby więc za wczesnie wydawać sąd, może nie słuszny. — Tyle jednakże nadmienić możemy, że najczęściej za wiele wymagamy od rasy — zapominając, że daleko więcej znaczy w hodowli dobre żywienie, utrzymywanie i pielęgnacja, aniżeli najlepsza rasa.

Wpływ Towarzystw rolniczych na hodowlę bydła.

Pierwsze Towarzystwo rolnicze w Galicyi zawiązało się w roku 1845 we Lwowie pod mianem: c. k. galicyjskie Towarzystwo gospodarskie. Historia tego Towarzystwa rozpoczyna się jednakże o wiele wcześniej. Już w r. 1829 cesarz Franciszek I zatwierdził statut dla

e. k. gal. Tow. gosp; atoli, z powodów politycznych nie przyszło naówczas do zawiązania Towarzystwa. Wiadomości dotyczące czynności Towarzystwa umieszczono najsamprzód w „Rozprawach e. k. Tow. gosp. a od r. 1868 w „Rolniku“ w czasopiśmie wychodzącem do dnia dzisiejszego.

Drugie Towarzystwo rolnicze zawiązało się w r. 1846 w Krakowie pod mianem: e. k. Towarzystwo gospodarczo-rolnicze. Jako organ tego Towarzystwa wychodził w r. 1850 obok Czasu „Dodatek rolniczo-przemysłowy;“ w roku 1851 wychodziły zamiast tego „Roczniki e. k. Tow. krakowskiego przez lat 3, a od roku 1854 wychodzi „Tygodnik rolniczo-przemysłowy krakowski.“

Obydwa Towarzystwa są zarazem organami Ministerstwa rolnictwa i w kwestyach hodowlanych (z wyjątkiem hodowli koni) dotyczących kraju, odnosi się Ministerstwo rolnictwa do tych dwóch Towarzystw.

Początkowo działały obadwa Towarzystwa na tle teoretycznej nauki, dysputowano na posiedzeniach i starano się rozbudzić zamiłowanie do lepszej hodowli. Materyalnie jednakże nie uczyniono, gdyż nie było funduszków.

Towarzystwo lwowskie rozpoczęło swe działanie od tego, iż już w r. 1864 rozpisano konkurs na napisanie najlepszej rozprawy „o chodowaniu bydła z uwzględnieniem naszych stosunków.“ Nagroda za najlepiej napisaną rozprawę wynosiła 400 złr. Gdy jednakże po kilkakrotnem rozpisaniu konkursu nadesłane prace nie odpowiadały celowi, opracował w r. 1853 ks. Klima broszurę pod tytułem: „Krótka nauka o chowie bydła rogatego, którą odbito w 12.000 egzemplarzach.

W roku 1850 urządził komitet Tow. lwowskiego pierwszą wystawę we Lwowie, na której odniósł Teofil Ostaszewski pierwszy swój tryumf. W roku 1853 urządził taką samą wystawę komitet Tow. krakowskiego w Krakowie. W następnych latach wystawy odbywały się w rozmaitych miastach. Początkowo nie udzielano nagród rządowych, gdyż nagrody, lubo już od dawna istniały, nie były przeznaczone dla Towarzystw. Rząd rozdawał nagrody za najlepiej prowadzoną hodowlę bydła począwszy od roku 1809, te jednakże były przeznaczone dla byłych poddanych. Przypatrzmy się bliżej, w jaki sposób odbywało się premiovanie w dawnych czasach skierowane ku podniesieniu hodowli włościańskiej! Oto naczelnik obwodu wraz z lekarzem stanowili jury i rozdzielali nagrody. W razie nieobecności lekarza mógł być wezwany do tej czynności bezstronny posiadacz ziemi. Że rozdawanie nagród przez ludzi niefachowych nie mogło przynieść wielkich korzyści, nie trudno odgadnąć. Dopiero od roku 1852 po usilnem staraniu się ze strony Towarzystw gospodarskich, instytucje te objęły ster nad rozdawaniem rządowych nagród.

Staraniem i kosztem Tow. gosp. lwowskiego utworzono w r. 1856 pierwszą szkołę rolniczą w kraju w Dublanach pod Lwowem. Ks. Klimba założył wprawdzie już w roku 1848 niższą szkołę agronomiczną w Łopuszynie pod Lwowem, atoli po dwuletnim istnieniu szkółka upadła.

W roku 1860 założyło Tow. krakowskie szkołę rolniczą w Czernichowie.

Do roku 1868 nie wiele mogły zdziałać obydwie Towarzystwa rolnicze, gdyż oprócz wystaw i zainteresowania się większych hodowców rozprawami ogłaszanymi w czasopismach, nic więcej nie czyniono. Z tej moralnej pomocy korzystali zresztą tylko właściciele większych posiadłości, sprowadzali obce bydło do kraju i poprawiali niemi swe bydło. O poprawie bydła włościańskiego i zachęcaniu do tegoż, jeszcze nie pomyślano.

Po raz pierwszy zjawia się w roku 1868 sprawa poprawy bydła włościańskiego na porządku dziennym w Rozprawach Towarzystwa i przechodzi wkrótce w wykonanie. W tym roku udzieliło Ministerstwo roln. obu Towarzystwom roln. pierwszy zasilek pieniężny celem podniesienia hodowli bydła krajowego i od tego czasu zasila corocznie obydwie Towarzystwa. Nowe życie zawitało do Towarzystw roln.; ich zakres działania rozszerzył się znacznie. Po powiatach tworzą się filie: w Towarzystwie lwowskim tak zwane „Oddziały“ w Tow. Krak. tak zwane „Towarzystwa okręgowe“. Filie tych dwóch Towarzystw rozpoczęły tedy czynność na miejscu, nie jak dotąd, przy zielonym stoliku, lecz w oborze i na polu.

Cel podniesienia hodowli krajowej został jaśniej wytknięty, gdyż Ministerstwo roln., udzielając subwencje pieniężne, przeznaczyło je na zakupno rozplodników obeokrajowych celem uszlachetnienia bydła krajowego i wyznaczyło nagrody pieniężne przeważnie dla bydła włościańskiego.

Wskutek tego wytknęły sobie obydwie Towarzystwa roln. w sprawie poprawy naszego bydła dwa kierunki: dla hodowców większej posiadłości postanowiono zakupywać rozplodniki ras szlachejnych zagranicznych i odprzedawać tymże po niższej cenie w drodze licytacyi, dla włościan zaś zakupywać buhaje w kraju, aby ci mogli bezpłatnie odlatywać swe krowy i przyjść tym sposobem do lepszego materiału hodowlanego.

Celem podniesienia hodowli w większych własnościach urządzono, początkowo premiowania lepszych obór i zakupywano bądźto w kraju, bądź też granicą, bydło rozplodowe. W ten sposób rozeszło się po kraju od r. 1868 do 1881 blisko 400 sztuk rozplodników szlachejnych. Towarzystwo lwowskie zakupiło 206 buhajów i 51 jałówek, re-

sza zaś przypada na Tow. krak. Co do ras, zakupywało Tow. krak. najwięcej Holendrów, mniej zaś Szwyców i Algawów. Tow. lwowskie: Holendry, Bernery, Szwycy i Algawy.

Dla włościan wynajmowano buhaje od obywateli za pewną sumę pieniężną, lub dawano własnych rozplodników. Nadto wprowadzono w życie wystawy przeglądowe bydła włościańskiego połączone z premiowaniem. Wystawy te urządzone corocznie w rozmaitych miejscach kraju przez Oddziały i Towarzystwa okręgowe, wywierają bardzo dodatny wpływ na poprawę bydła włościańskiego.

Sprawy hodowlane zwiększyły się z czasem w Towarzystwach roln. tak dalece, że Tow. lwowskie urządziło w r. 1882 „Oddział chowu bydła“ jako departament Komitetu, złożony z referenta, inspektora i sekretarza. Od r. 1868 posiada i Tow. krak. swego inspektora chowu bydła.

Od r. 1868 do 1887 otrzymały obydwie Towarzystwa na podniesienie chowu bydła od Rządu następujące sumy:

Towarzystwo krakowskie 87.0000 zlr.

Towarzystwo lwowskie 247.650 zlr.

Razem 333.650 zlr.

(Dok. nast.)

Przed pół wiekiem i w naszych czasach.*)

(List do Redakcyi „Przeglądu Weterynarskiego“).

Roku 1828 w Warszawie w drukarni N. Glücksberga księgarza i typografa król. war. uniwersytetu, została wytłoczona malutka książeczka (16^o stron 216) na bibulastym papierze, pięknym drukiem pod tytułem: „O koniach czyli krótki zbiór zasad poznawania, chodowania, leczenia i kucia koni“ przez niewiadomego autora napisana, który w przedmowie dosadnie maluje ówczesny stan literatury weterynaryjnej i przedstawia pobudki zniewalające go do wzięcia się za pióro. Te pobudki autora zdają się nam i dziś być cennymi i zasługującymi na powtórzenie, chociaż przeszło już pół wieku przeleciało od chwili, gdy autor swe poglądy wypowiedział (pisał w Warszawie 1822 r.).

Otóż co mówi autor: (str. II) „Potrzeba rozciąglejszego nabycia téj nauki, ¹⁾ tém istotniejszą byż mi się zdawała ze względu, że w oyczystym kraju naszym dla niedostatku szkoły weterynaryi, rzadko na biegłego konowala natrafić można.

„Doprowadzając wszakże do skutku takowe przedsięwzięcie moje, nabyłem smutnego przekonania, ile literatura nasza ubogą jest w dzieła podobnego rodzaju, nie znalazłem bowiem żadnej wzmianki w światłym dziele p. t.: *Historja literatury Polskiej* przez F. Bentkowskiego napisaném, aby prócz kilku tak nazwanych *Aptéczek lekarzy końskich*, lub tym podobnych książek, którym bynajmniej właściwych im zalet

*) Odpowiedź na niniejszy list umieszczamy na wstępie „Wiadomości bieżących“.

¹⁾ Weterynaryjnej. Pisownia zachowana in extenso.

zaprzeczać nie zamyślam, iakowe inne obszerniejsze pisma co do tego przedmiotu, w języku polskim, na iaw wyśdź miały“.

Dalej autor podaje, że chociaż w 1603 r. ogłoszone zostało w Krakowie dzieło p. t.: „Hippica abo Nauka o koniach przez Krzysztofa Mondwida na Dorohostaiach Stolnika Litewskiego a późniéy Marszałka W. L. napisane i w tymże roku: „Hippica albo sposób poznawania, chodowania i stanowienia koni przez Chrystofa Pieniążka, Anno Domini 1603, jednak przyznaje, że są to dzieła ze stanem nauki niezgodne i wyczerpane, przeto potrzeba się czuje dzieł nowych, lepiéj opracowanych i właśnie autor posilkując się głównie niemieckimi dziełkami I. G. Neuman'a²⁾ i I. N. Rohlwes'a³⁾ niniejszą pracę na użytek publiczny oddaje.

„Ale z drugiéy strony, owe spostrzeżenia ubóstwa Literatury naszéy we względzie weterynaryi końskiéy, wprawilo mnie nieco w zadumienie, że w kraiu obfitującym w dobre konie; gdzie każdy niemal mieszkaniec lubownikiem jest tego wspaniałego i przydatnego zwierzęcia; w Oyczyźnie naszéy nakoniec, którój waleczni synowie znakomite szeregi rycerskiéy jazdy, przez wszystkie czasy wystawiali, że u nas, mówię, przy rozszerzającym się znacznie postępie powszechnéy oświaty. tę gałęź umiętności iaka tak wczesnie, bo razem, kiedy i u oświeceńszych narodów kwitnąć poczęła, tak dalece późniéy zaniedbano“ (str. V.).

W dalszym ciągu przedmowy nie trudno nam wyrozumieć, że autor rzeczonej książeczki był kawalerzystą, skromnym autorem nie roszcującym pretensyi do poważnego dzieła, owszem przyznaje się, że wiele uchybień „wcisnąć się mogło“ do jego pracy.

Czyż jego wina, że lekarzy weterynaryjnych nie było, lub będąc nie imali się pracy?

Wszakże i dzisiaj po latach sześćdziesięciu, bo czytamy w „Rolniku i Hodowcy“ (Nr. 10 br.): „Znany geolog i podróżnik p. J. Siemiradzki w studyach swych nad górami Świętokrzyskimi zwrócił uwagę na tamtejszą rasę bydła i przedsięwziął szereg badań i wymiarów, które wykazały zadziwiającą stałość typu tej rasy, dającej wyborne woły robocze i opasowe a nawet mleczne krowy. Szczegółowy artykuł temu przedmiotowi poświęcony ukaże się w Pamiętniku fizyograficznym; wszak i dziś gdy przepatrzymy katalogi nie znajdziemy w nich mnogości dzieł traktujących o weterynaryi; o ściśle zaś naukowych pracach próżno się pytać, są to rarissimae aves, te białe kruki, które czasem wypadkiem zalecą, gdy ich naturalnie napędzi kto inny, nie zaś specjalista lekarz weterynaryjny.

Bóg zapłać p. Siemiradzkiemu, lecz milej byłoby dowiedzieć się, że uczynił to ktośkolwiek z kolegów mieszkających w sąsiedztwie gór Świętokrzyskich, bo wystąpienie jego oznaczałoby życie i dążność do postępu w naszej korporacyi. Milczenie, chociaż jest złotem, jak twierdził B. Franklin, nasze zaś w rozpatrywanym razie stanowi li tylko gnuśność i ospałość.

To też przed laty książeczkę o koniu, o jego chorobach, kuciu itp. układał kawalerzysta, ponieważ „oczekiwanie może w tej mierze (o ukazaniu się podobnego dziełka) bezowocnie być się okazało“ (str. VI.) a dziś o ży-

²⁾ Ueber die vorzüglichsten Theile der Pferdewissenschaft von Johann Georg Neuman.

³⁾ Der Pferdearzt im Felde von Joh. Nicol. Rohlwes.

jącym bydle (nie kopalnem) pisze geolog. Czy poczytywać za winę gdy widząc pole leżące odłogiem ktokolwiek nawołuje gospodarza aby imał się orki, bo już u sąsiadów piękna ruń porosła?

Działalność nasza na niwie piśmiennictwa naukowego ujawnia się mniej, mniej niż skromna, bo oprócz kilku poradników gospodarskich skleconych w grube tomy bez naukowej krytycznej oceny, kilku broszur popularnych w zakresie hodowli lub higieny nie spotykamy się z wybitniejszymi pracami, któreby mogły zadowolnić lekarza weterynaryjnego i posłużyć do dalszego jego kształcenia nie widzimy prac, któreby mogły, jeżeli nie rywalizować, to dorównać pracom kolegów francuskich, niemieckich, włoskich itp.

Warunki, w jakich my i oni pozostają są rzeczywiście bardzo odmienne, w każdym jednak razie literatura nasza weterynaryjna w porównaniu z obcemi przedstawia się bardzo skromnie tak ilościowo jak i jakościowo.

Przed laty brak ognisk naukowych, szczupła garstka czytelników profesjonalnych, zaniedbana hodowla inwentarzy między ziemianami spowodowały ubogość literatury specjalnej, dziś wszakże gdy poczet czytelników fachowych wzrósł się i powiększa się, byłoby to nie do darowania, gdybyśmy nie poruszyli kwestyj wydawnictwa podręczników specjalnych, stworzonych własnymi siłami naukowymi z zachowaniem cechy swojskiej z wyszczególnieniem miejscowych warunków w hodowli, leczeniu jakoteż w eksploatacy inwentarzy. Dzieła dawniejszych autorów (Adamowicz, Ostrowski, czcigodny profesor P. Seifman i wielu innych)⁴⁾ albo są za stare lub wyczerpane lub przeznaczone li tylko dla rolników (Kurowski, Lewandowski, Sobolewski), my zaś i następna generacja zmuszeni jesteśmy posiłkować się obcemi pracami i w obcym języku.⁵⁾

Do urzeczywistnienia błogich nadziei posiadania z czasem obszernej swojskiej literatury weterynaryjnej, któraby zbawiennie oddziałać mogła na następne pokolenia weterynarzy a teraźniejszym dała możność dalszego kształcenia się — najbardziej nadaje się Lwów ze swą szkołą, Towarzystwem lekarzy weterynaryjnych i pismem specjalnem.

Nie łatwa to sprawa z bardzo wielu powodów, o tem jesteśmy przeświadczeni, lecz zarazem zdaje się nam, że możebną do przeprowadzenia i w tym też celu poruszamy kwestyę wydawnictwa Biblioteki umiejętności weterynarskich przy pomocy prenumeraty na równi z przedpłatą za „rzegląd weterynarski”.

Co się tyczy autorstwa trudno wymagać bezinteresownego poświęcenia lub pracy nad siły u profesorów zajętych wykładami i wymagać, aby oni stali się i autorami i wydawcami; czegoś podobnego nie mamy na myśli, lecz przykład wzięty od sąsiadów poucza nas, jak się rzędzić przy wykonaniu kapitalnej pracy.

⁴⁾ Wyliczamy najpoczytniejszych autorów. Ostatniemi czasy zwrócono uwagę na ludową weterynaryjną literaturę w Królestwie. (U nas w Galicyi oprócz popularnego podręcznika weterynaryi napisanego przez kol. Doc. J. Kubickiego a wydanego nakładem „Macierzy Polskiej“, mającej na celu rozpowszechnianie między ludem dziełek treści popularnej, posiadamy obecnie drugie tego rodzaju dziełko p. t.: „Mały podręcznik weterynaryi“, napisany przez Dr. A. Barańskiego, prof. e. k. szkoły weterynaryi. Lwów z 1887. Nakładem księgarni Seyfardta i Czajkowskiego. (Przyp. Red.)

⁵⁾ Rosyjskie dzieła, przeważnie tłumaczenia z niemieckiego i niemieckie służą podręczniki w Instytutach i szkołach.

Dr. Ziemssenn wydał kapitalne dzieło rządząc się ekonomiczną zasadą: podziału pracy.

W jego ślady wstąpił Dr. W. Ellenberger i przy współudziale Prof. Pütza i Siedamgrodzkiego wydał piękne dziełko: terapii ogólnej i tak poczyniło bardzo wielu.

Przeto gdyby Redakcja lub ktokolwiek z Wpanów Profesorów objął redakcyę dziełka z weterynaryj, rozpiisał program wyszczególniający ogólny typ podjętej pracy i odwołał się do życzących przyjąć udział w obrobeniu pewnego określonego działu, wtedy przy współudziale wielu kolegów stworzyłaby się pokaźna praca na użytek innym i dla chluby redaktora.

Wydawnictwo Biblioteki umiejętności weterynaryjskich, to budowa naukowego pomnika, to zrzucenie niewolniczych pęt korzystania z obcych dzieł bądź w oryginale lub w przekładzie.

Dość przejrzyć dzieła będące w obiegu u nas⁶⁾, aby odczuć ślepe naśladownictwo a przeważnie niemieckich dzieł, Umysł nasz, profesjonalna umiejętność kształtuje się na wzorach obcych, cudzymi pracami zawdzięczamy naszą naukowość, nasze poglądy są echem poglądów innych działaczy, my zawsze jako niewolnicy: niewolnicy życia i nauki, która chociaż ze swej natury staje się kosmopolityczną, wszech ludzką i wszech światową, jednak zawsze nosi piętno — owe Signum sanctum narodowego bytu i narodowej kultury, wyróżniającej się z pomiędzy innych.

Ażaliż owo signum nie zajaśnieje cudnymi promieniami i w naszej fachowej literaturze, ażaliż dłużej czekać będziemy lub weźmiemy się do pracy, aby się stać rolnicami oraczami na swej naukowej glebie a nie służebnymi najemnikami w obcym gospodarstwie. To ostatnie spokojniejsze i łatwiejsze lecz czy obywatelskie!!!...

P. B.....

Streszczenia i oceny.

Jensen, C. O. i Sand: *Złośliwy obrzęk u koni (Oedema malignum).*

Do roślinnych pasorzytów, bardzo w ziemi rozpowszechnionych należą *Bacilli Oedematis maligni* (prątki obrzęku złośliwego), których znaczenie patogeniczne stwierdzili Koch, Gaffky, przed nimi Pasteur, Chauveau i Arloing. Badania biologiczne własności tychże prątków wykazały zakaźną tychże przyrodę tak dla ludzi, jak i dla różnych zwierząt. Obrzęk złośliwy, zwany przez Francuzów „Septicaemie“ da się nie tylko sztucznie wywołać jako choroba przyrzanna — ale występuje także samoistnie n. p. u koni, jak to niniejsza praca dowodzi. Jeden z wypadków opisanych, przypominający podobnie jak to u ludzi zanężyli Ehrlich i Brieger, zakażenie przyrzanne sztucznie wywołane, dotyczył konia dotkniętego kolką, któremu zaniedbano po podskórnej wstrzyknięciu Ezeryny należyście wyczyścić miejsce iniekcji, zawałane skutkiem tarzania się kalem i korą dębową. Około miejsca nakłucia utworzył się ostro ograniczony obrzęk wielkości orzecha włoskiego, który w przeciągu dwóch dni zajął całą pierś i prawe przedramię. Równocześnie wystąpiło w temże miejscu trzeszczenie (Emphysema subcutaneum)

⁶⁾ Rosyjska literatura składa się przeważnie z przekładów niemieckich i francuskich dzieł weterynaryjnych: Röhl, Anaeker, Forster, Heryng, Frank, Damon i w. in., Duclaux, Toussaint, Peuch i w. in. oto nasi nauczycielowie!

i fluktuacya, tj. wskutek rozkładu wypociny pod skórą powstające gazy wytworzyły rodzaj jamy, po której otwarciu oprócz cuchnących gazów wypłynęło około 100 ctm płynu surowiczego, czystego, czerwonawej barwy. Ściany jamy stanowiły obumarłe tkaniny. Ciecz z ropnia otrzymana zawierała wielką ilość prątków (*Oedema-bacilli*), częścią łańcuszkowato ułożonych i zawierających na swoich końcach zupełnie rozwinięte zarodki. Przy stosownem leczeniu przeciwnilnem koń. który i ogólne zbroczenia okazywał, wyzdrowiał.

Drugi wypadek *Oedema malignum* dotyczący konia spowodowany był również przez Trauma. U konia znajdowała się na udzie 6 mm. szeroka rana, będąca punktem wyjścia dla obrzęku, który zajął prawie całą górną część kończyny od stawu skokowego aż do krzyży z jednej a do puzdra z drugiej strony. Obrzęk był ciastowaty — dość bolesny, ciepłota tegoż niepodwyższona. Z rany obficie wypływał płyn surowiczny, cuchnący, z krwią i bańkami gazów zmieszany. Na obrzękłej kończynie powstała znaczna odymka podskórna; w ogólnym stanie znaczne zbroczenia, tak że zwierzę drugiego dnia padło. Przy seceyi — po przecięciu skóry — wypływała obficie ciecz surowiczo-krwawa, zawierająca liczne prątki (łaseczniki obrzękowe), które w wielkiej ilości znachodzono około włókienek mięsnych.

Szczepienie myszy, szczurów, królików płynem z obrzęków otrzymanym stwierdziły rozpoznanie „*Oedematis maligni*“. Nasilenie jadu nie zmniejszało się w miarę szczepienia coraz dalszych generacyi. Szczepienie udawało się po wprowadzeniu pod skórę zasuszonych cząstek mięśni, co dowodzi, że zarodki tychże prątków tworzą się w mięśniach indywiduum złośliwym obrzękiem dotkniętego.

Autorzy przeprowadzili również kulturę tychże bakteryi, które — jako Anaeroby, hoduje się bez przystępu powietrza. W tym celu wprowadza się do steżalej surowicy cząstkę mięśnia lub tkanki łącznej — a następnie prędko na surowicę nalewa się płynnej masy agarowej. Przy temperaturze 38° C. powstaje po 24 godzinach zamglenie, równocześnie zaś tworzą się w surowicy liczne bańki gazów, które z czasem czop z Agarą do góry podnoszą.

W końcu swojej pracy, do której są dołączone pięknie wykonane rycinę prątków powodujących *Oedema malignum*, wdają się autorzy w krytykę rozpraw Petri'ego o tej chorobie jakoteż Lustiga o Bacteriemiai wykazując wrzeczono, że bakterye znalezione w 12—24 godzin w zwłokach większych zwierząt padłych wśród objawów uduszenia (*Asphyxia*), nie są identycznymi z prątkami obrzęku złośliwego.

(Deutsch. Zeitschrift f. Tiermedicin. T. XIII. 1887. Z. 1.).

Dr. J. Szpilman.

Schütz: *Przyczyna zarazy płucnej u koni.* Zapatrywania kliników na istotę zapalenia płuc u koni są bardzo różne. Siedamgrotzky i Friedberger oddzielają zapalenie płuc włóknikowe (krupowe) od zarazy płucnej, jako choroby zakaźnej; Lustig zaś i Dieckerhoff uważają jeszcze poniekąd obie choroby za identyczne. Jedynie dokładne zbadanie zakaźnika tychże chorób mogłoby dać nam podstawę do ustanowienia osobnych rodzajów zapalenia płuc, lub też do uważania ich za identyczne choroby. Schütz przedsięwziął badanie bakteryologiczne płuc ściśle według metody Kocha i stwierdził w 27 do tego czasu badanych wypadkach zapalenia płuc u koni, sekcyonowanych w berlińskim instytucie anatomo-patologicznym tamtejszej akademii wetery-

naryjnej — że we wszystkich wypadkach bez wyjątku jeden i ten sam patogeniczny drobnotwór znajduje się w wielkiej ilości w płucach zapaleniem płuc dotkniętych. Najobficiej napotykał on bakterye przy zwątrobieniu szarem, w ogniskach suchych, nekrotycznych, w wypocinie opłucnowej (strzępkach włóknikowych) i przy Pleuropneumonii. Ilość bakteryi zmniejsza się w miarę, jak się zbliżamy do zdrowej tkaniny — w obwodzie zaś miększu płucnego zwątrobieniem czerwonym zajętego bakterye zupełnie znikają. W zmiennej ilości — stosownie do nasilenia choroby znajdują się bakterye w krwi, śledzionie, nerkach, wątrobie, sercu i gruczołach limfatycznych. Większe grupy bakteryi leżą w pęcherzykach płucnych, niektóre w komórkach się znajdują. Znaleść je jednak można w drobnych oskrzelach jakoteż na błonie śluzowej oskrzeli i tchawicy.

Bakterye wzmiankowane barwią się dobrze według Grama, jakoteż rozczynem wodnym fuksyny, fioletu gencyany i błękitu metylenowego. Mikroorganizm wykryty przedstawia małe owalne bakterye, dzielące się w kierunku dłuższej średnicy i dlatego zazwyczaj po dwie obok siebie napotykanie. Wielkość (niepodana) ich jest zmienna, najmniejsze widzimy w ogniskach nekrotycznych, w których rozwój ich najprędzej się odbywa. Pojedyncze, rzadko po dwie pojawiają się w krwi, w narządach zaś jako diplobakterye; w śledzionie tworzą łańcuszki (Streptobakterye), co i przy kulturach zauważyć możemy. Około tychże prątków — zwłaszcza z myszy i szczurów — otrzymanych znajduje się jasna obwódka (Gallertkapsel?), barwiąca się niekiedy gencyaną.

Do hodowli poleca Sch. wybierać ogniska żółte, nekrotyczne, zostające w związku z otaczającym miększem, które dają najlepszy materiał. Przy zachowaniu odpowiednich środków ostrożności przelamuje się płuco i następnie z powierzchni przelamu gruboziarnistej wrywa się odpowiednią cząstkę. W żelatynie tworzą się po 3 dniach przy temperaturze pokojowej około miejsca nakłucia małe, kuliste twory białawej barwy, które ze sobą nie spływają, nad powierzchnię nie wyrastają i żelatyny nie rozplyniają. W bulionie tworzą te bakterye po 24 godzinach białe strzępki na dnie kolbek, na Agarze zaś delikatne, zaledwie dostrzegalne, szarawe pokłady.

Celem przekonania się o patogenicznych własnościach znalezionych drobnotworów przeprowadził autor szereg szczepień u różnych zwierząt. Myszy czystą hodowlą podskórnie szczepione ginęły bez wyjątku po 24—48 godzinach. Z głównych zmian przy seceji tychże znalezionych podnieść należy ropne zapalenie w miejscu szczepienia, surowiczy naciek i przekrwienie tkanki podskórnej, ostry tumor śledziony, obrzmienie gruczołów limfatycznych, podobnie powiększenie nerek i wątroby i obrzęk płuc. Trzy razy stwierdzono świeże ogniska zapalne w płucach. Bakterye znaleziono tak w narządach jak i krwi. Króliki ginęły po 5—16 dniach wśród objawów septycznych; bakteryi zawierały organa mniej, w krwi niekiedy wcale ich nie znaleziono. Świniki morskie, gołębie i kury są dość opornymi (z 12 świinek jedna zginęła, podobnież z gołębi padł tylko jeden po 6 dniach), u których przy seceji liczne bakterye znalezione. Z dwóch świń jedną szczepiono podskórnie, drugą przez nakłucie w oba płuca; pierwsza wcale nie zachorowała druga zaś jakiś czas pokaszliwała, po zabiciu jednak żadnych zmian u niej nie zauważano. W ogóle białe myszy najlepiej nadają się do szczepienia.

U koni szczepionych, którym czyste kultury wstrzykiwano wprost do płuc za pomocą strzykawki Pravaza, powstawały ogniska wielkości jaja ku-

rzego — okazujące niejako suchą zgorzel płuc. W tych niekiedy powstawało rozmięczenie, tworzyły się jamy (cavernae), które czasem przebijały opłucną dając powód do zapalenia opłucnej. Objawy, przebieg choroby i bakterye przy seceyi znalezione w płucach, exsudacie opłucnowym, oskrzelach wykazały identyczność zapalenia płuc i opłucnej sztucznie wywołanego z zarazą płucną (genuine Brustseuche). Przez inhalacyą czystej kultury (za pomocą sprayu przez rurkę tchawicową) nie udało się wprawdzie wywołać zapalenia płuc, co jednak nie wyklucza możności powstawania tą drogą zapalenia, do czego — jak wiadomo, potrzebną jest pewna miejscowa dyspozycya płuc np. przekrwienie.

Bakterye dostają się niewątpliwie z powietrzem wdychanem do płuc, szare bowiem ogniska pneumoniczne jako najstarsze zawierają najwięcej bakteryi, które powodują zazwyczaj zrazikową Bronchopneumoniam, kończącą się niekiedy w ograniczonych miejscach suchą zgorzelą. Jeżeli oskrzela prowadzące do tych ognisk są wolne, to mogą się także do nich inne drobnotwory dostać i wziąć udział w zniszczeniu miąższu płucnego jak i w różnych komplikacyach np. ropieniu, Pneumonia dissecans, itp. W ropniach płucnych np. znalazł Schütz Streptococcus pyogenes (Rosenbach); w ogniskach zaś zgorzelinowych wilgotnych wielką ilość bakteryi gnilnych.

Jak z powyższego wynika, według badań Schütza zaraza płucna i zapalenie płuc włóknikowe stanowią jedną chorobę, która już to sporadycznie, już to enzootycznie może występować. Co do energii życiowej bakteryi charakterystycznych dla zapalenia płuc u koni, to nawet po 21 dniach nie tracą one swojej jadowitości, gnicie ich jednak niszczy. W końcu twierdzi autor, że znalezione przez niego bakterye nie są identycznymi z Pneumococcus Friedländeri, uważanego za zakaźnik chorobotwórczy zapalenia płuc u ludzi, ani z bakteryami znalezionymi przez Lustiga, Perroncito i Brazzola w zarazie płucnej u koni.

(Archiv. f. wiss. und pract. Thierheilkunde 1887. Nr. 1 i 2).

Dr. J. Szpilman.

Rozmaitości.

1) ***Brak macicy u krowy. Przedziurawienie pochwy podczas stanowienia.** Dobrze odżywioną, dwuletnią krowę, która nie okazywała dotąd żadnych objawów latowania się poprowadzono celem obudzenia w niej popędu płciowego do byka, którego z użyciem gwałtu zmuszono do spełnienia aktu. Po powrocie do stajni położyła się krowa okazując coraz bardziej wzmagające się parcie; w okolicy sromu i odbytnicy wystąpiło obrzmienie. Po 5 dniach choroby polecił ją André zarznąć, poczem przy seceyi zauważył brak zupełny macicy; odbytnica i pochwa otoczone były zbitą masą włóknistą, która wypełniała całą miednicę. W oddaleniu 25 ctm. od sromu tworzyła pochwa worek, na którego dnie znajdowała się przerwa (dziura) o nieregularnych brzegach. Krowa ta pochodziła z bliźniaków.

2) ***Rozdrażnienie nerwowe po odstanowieniu u krów.** Dwie krowy okazywały po odstanowieniu następujące objawy: wygięcie kabląkowate grzbietu, nogi zesunięte, ogon podniesiony, silne, prawie bez przerwy występujące parcie, wydymanie się odbytnicy i pochwy, ryczenie, zgrzytanie zębami, puls i oddech przyspieszony, silne poty na całym ciele. Stan ten trwał 7—8 godzin, potem zwierzęta przyszły do siebie. Leczenie polegało na

puszczeniu krwi i zmywaniach krzyży zimną wodą. Cierpienie to spowodowane silnem przedrażnieniem części rodnych mianowicie pochwy występuje u krów — z wąskim sromem i takąż pochwą — pierwszy raz odstanawianych.

3) ***Teżec.** Colson obserwował dwa wypadki teżca, jeden po zagwoźdzeniu, drugi w 6 tygodni po amputacji ogona. W celu leczniczym zastosował tenże następujące środki wewnętrznie per os i per anum: Rp. Morphii muriatic. 24^{·00}, Chlorhydrat. 50^{·00}, Chloroformii 200^{·00} Mf. Mixtura. D. S. co 2 godziny po 2 łyżek stołowych do pyska lub do lewatyw, które zwierzę zatrzymywało, podczas gdy leki do pyska wlewane wyrzucało. Przy teżcu podawanie leków w lewatywie jest bardzo wskazane, przez błonę bowiem śluzową odbyticy leki prędko ulegają wessaniu. Przy tem leczeniu zwierzę po kilku godzinach już się położyło a po wypoczynku stężenie mięśni ustąpiło zupełnie. Po 6 dniach zwierzę było zupełnie zdrowe.

4) ***Wymioty u konia. Wyleczenie.** Lecot opisuje jeden przypadek wymiotów u konia, które wystąpiły po chciwem spożarciu owsa. Wymioty trwały 3 godziny i były tak silne, że zachodziła obawa uduszenia się z powodu dostania się obcych ciał do krtani. Skończyły się jednak na Laryngo-Bronchitis, która wkrótce ustąpiła. Dodać należy, że koń przed nakarmieniem odbył dłuższą drogę, co jego apetyt właśnie zaostrzyło.

(1, 2, 3, 4, wyciągi z „Etat sanitaire des animaux domestiques en Belgique pendant l'année 1885“ opracowanego przez Dra Wehenkela, dyrektora szkoły weterynaryi w Cureghem (Bruksela).

***Przeciw świerzbowi** poleca Dr. Cubels Calvo *sublimat* według następującego przepisu: Rp. Hydrarg. bichlorat corros. 0·50, Alcohol 4·00, Aqu. destill. 30 M. D. S. Zewnętrznie. Choroba ustępuje po 2 - 4 dniach. Unikać należy tego środka, gdy jest znaczna część powłok zajęta, albo gdy jest silne zapalenie skóry.

Przeciw tej samej chorobie u ludzi podał Prof. Kaposi we Wiedniu następujące przepisy, które można z małą odmianą dla mniejszych zwierząt zastosować:

I. Ungt. Naphtoli comp.	II. Ungt. Wilkinsonii	III. Maść Styraxowa.
Rp. Naphtoli 15,0	Rp. Flor. Sulphur.	Rp. Styrae liq. 10,0
Sapon. vir. 50,0	Ol. Rusci ana 20,0	Petrol, 20,0
Axungiae 100,0	Saponis vir.	Bals. peruv. 5,0
M. f. Ung. D. S. Raz	Axung. ana 40,0	Spir. sapon. kal. 20,0
dziennie wsmarować.	Pulv. cret. alb. 5,0	Flor. sulph. 10,0
	M. f. Ungt.	MDS. Przed użyciem
	S. 2 r. dzien. smarować.	zanieszczać.

Wiadomości policyjno-weterynaryjne i statystyczne.

***Wykaz chorób stadnych** za czas od 15 września do 15 października b. r. W czasie tym sprawdzono w Galicyi z chorób zaraźliwych zwierzęcych:

Zarazę węglikową: w Jaryczowie (pow. lwowski); w Krynicy (pow. drohobyski).

Świerzb u koni: w Potoku (pow. brzeżański); w Łozinie (pow. grodecki); w Kluczowie małym (pow. kołomyjski); w Dubanowicach (pow. rudecki).

Zarazę pyskową i racicową u bydła i świń: w Gusztyniu (pow. borszczowski); w Sarańczukach (pow. brzeżański); w Czolhanach, w Dółce, w Tiapszu, w Żakli (pow. doliniański); w Horodnicy, w Mysz-kowcach, w Suchodole (pow. husiatyński); w Wistowie, w Łuce (pow. kału-ski); w Mierowie, Ohladowie (pow. kamionecki); w Kołomyji, w Korszo-wie, w Liskach (pow. kołomyjski); w Rośniu wielkim, (pow. kosowski); w Dryszczowie, w Mużyłowie (pow. podhajecki); w Konkolnikach, w Roha-tynie (pow. rohatyński); w Grzymałowiu, w Poznance, w Tlustem (pow. skałacki); w Uhrynowie dolnym, w Użiniu (pow. stanisławowski); w Chasz-czowaniu, w Kokołowie, w Koziowie, w Stawsku, w Tatarsku, w Uhelnie, w Zawadowie (pow. stryjski); w Berczowicy, w Borkach wielkich, w Smy-kowcach, w Stupkach, w Szlacheńcach, w Tarnopolu (pow. tarnopolski); w Tyśmienicy (pow. tłumacki); w Husnem wyżnem (pow. turczański); w Ro-żanówce (pow. zaleszczycki); w Białogłowach (pow. zloczowski); w Baliczu podróznem, w Czertyżu, w Machlińcach, w Zurawkowie (pow. żydaczowski).

Nosaciznę u koni: w Ostrowie (pow. sokalski).

Ospę owczą: w Chmiałskach (pow. skałacki); w Koszlakach (pow. zbarazki).

W tymże czasie wygasły z chorób zaraźliwych zwierzęcych:

Zaraza wąglikowa: w Pererowie, w Stopczatowie (pow. kołomyj-ski); w Batyczu, w Mackowicach (pow. przemyski); w Ryczowie (pow. wa-dowicki).

Zaraza pyskowa i racicowa: w Germanówce, w Jezierzance, w Jezierzanych (pow. borszczowski); w Mieczyszczowie, w Posuchowie (pow. brzeżański); w Ostrej (pow. buczański); w Jaworowie, w Krehowicach (pow. doliniański); w Probóźnie (pow. husiatyński); w Siwce kałuskiej (pow. ka-liski); w Siwce (pow. kołomyjski); w Ujeznej (pow. łańcucki); w Bolszo-wcach, w Bursztynie (pow. rohatyński); w Dobrowlanach, w Maryampolu, w Stanisławowie (pow. stanisławowski); w Hryniowcach, w Horalówce, w Tłu-maczu Połhicie (pow. tłumacki); w Myszkowie (pow. zaleszczycki).

***Okólnik** c. k. Namiestnictwa z d. 27 września L. 59.979. Z powodu zadowalniającego stanu zdrowia bydła i owiec w Rosyi i z powodu wyga-śnięcia zarazy pyskowej w Podwołoczyskach znosi się tutejsze zarządzenie z 21 sierpnia 1887 L. 51.512 ogłoszone okólnikiem z 2 września 1887 L. 52.454 i zarządzenie z 30 sierpnia 1887 L. 51.752 i zezwala się na wpro-wadzenie i przewóz zwierząt i płodów zwierzęcych wymienionych w §. 4 ustawy o księgosuszu z r. 1880 przez miejsce wchodu w Podwołoczyskach.

Z uwagi, iż w okolicy Husiatyna na pograniczu rosyjskiem panuje jeszcze zaraza pyska i racie, przeto i nadal jeszcze pozostaje wzbronionem wprowadzanie owiec przez stacye wchodu w Husiatynie.

***Zaraza pyskowa i racicowa.** (Okólnik c. k. Namiestnictwa z d. 14 października L. 63.371). Z powodu zmniejszających się wypadków zarazy pyskowej i racicowej u bydła i nierogacizny w kraju a w szczególności w po-wiatach: stanisławowskim, skałackim i borszczowskim, które dotąd oznaczone były jako zapowietrzona przestrzeń kraju, znosi się tut. rozporządzenia z d. 26 września 1887 L. 59.241 i zarządza się w myśl przepisów §. 26 ustawy o chorobach zaraźliwych zwierzęcych z d. 29 lutego 1880 (Dz. u. p. Nr. 35) i odnośnego rozporządzenia ministeryalnego z d. 8 grudnia 1886 (Dz. u. p. Nr. 172) co następuje:

1. Miejscowości w których stwierdzoną została zaraza pyskowa i raci-

cowa, należy zamknąć dla przeżuwaczy i świń przechodnich i na granicach tych miejscowości wystawić tablice ostrzegawcze z napisem: „Zaraza pyskowa i racicowa“.

2. Zabrania się odbywania targów bydłych z wyjątkiem targów na konie, w miejscowościach uznanych za zapowietrzone, oraz w sąsiednich miejscowościach.

3. Jeżeli w miejscowościach zapowietrzonych znajduje się stacya kolejowa, nie wolno w tejże ładować bydła, owiec, kóz i świń. O wybuchu zarazy ma c. k. Starostwo uwiadomić bezzwłocznie Naczelnika dotyczącej stacyi kolejowej i o tem jak najkrótszą drogą donieść c. k. Namiestnictwu.

4. Zarządzone rozporządzeniem z dnia 17 września b. r. L. 56.452 utrzymywanie w ewidencji świń w powiatach: brodzkim, zbaraskim, skalackim, husiatyńskim i borszczowskim, pozostaje nadal w swej mocy.

Z powodu wygaśnięcia zarazy pyskowej i racicowej na bydło i trzodę chlewną na Bukowinie. znoszą się tut. zarządzenia z dnia 31 sierpnia 1887 L. 50.799 obostrzające wprowadzanie świń z Bukowiny do Galicyi. (Okólnik c. k. Namiestnictwa z d. 14 października 1887 L. 63.412).

Wiadomości bieżące.

***Odpowiedź Redakeyi** na list otwarty p. t. „Przed pół wiekiem i w naszych czasach“. Komitet redakcyjny uznając doniosłość kwestyi poruszonej przez autora listu otwartego, którego nazwiska na razie ze względu na Jego skromność nie wymieniamy, uchwalił wyrazić mu podziękowanie za inicjatywę i polecił ogłosić drukiem powyższy list, chcąc tym sposobem zainteresować ogół kolegów i dać im możność objawienia swojego zdania i zapatrywania na tę sprawę. Otwierając więc gościnnie łamy naszego czasopisma oświadczamy, że chętnie wszelkie w tym kierunku uwagi będziemy przyjmować. Sam komitet redakcyjny badał i rozstrząsał wszechstronnie tę sprawę, zasięgał opinii członków gal. Towarzystwa weterynarskiego a po dojrzałej rozprawie przyszedł do przekonania, że jeszcze stanowczych uchwał powziąć nie można, w jaki sposób i w jakiej formie myśl autora listu ma być urzeczywistniona. Dziękując za pochlebne o nas mniemanie oddajemy się błogiej nadziei, że słowa autora padły na bujną glebę i owoc pożądany wydadzą; — posiew jednak zdaniem naszym za wczesny. Szkoła nasza jako instytucya świeża, istniejąca dopiero od lat sześciu jest dopiero w rozwoju, brak jej jeszcze pewnych katedr, o których wyjednanie się gorliwie stara; profesorzy szkoły są to przeważnie ludzie młodzi, rozpoczynający swój zawód, których zadaniem w pierwszym rzędzie jest urządzenie muzeów, gromadzenie zbiorów; do opracowania zaś podręczników trzeba czasu, a nadto jeżeli się chce stworzyć dzieła oryginalne, wielkiego zasobu doświadczenia, które nabyć można tylko z biegiem lat. Nie wątpimy, że można będzie między kolegami z poza szkoły znaleźć dzielnych współpracowników, którzyby chętnie podjęli się opracowania tego lub owego działu, ale czyby w tedy była jednolitość w sposobie traktowania rzeczy? — Członkowie Szkoły pojmując ważność swojskiej literatury fachowej gorąco wzięli udział w redagowaniu „Przeglądu weterynarskiego“, od którego to wydawnictwa — jako zbyt specjalnego — wielu z kolegów odradzało nie wróżyć mu powodzenia; około Szkoły jako ogniska naukowego skupiło się gal. Tow. weterynarskie, które od dwóch lat bardzo

gorliwą rozwija działalność popierając „Przegląd“ i dbając o poprawę naszych socyalnych i materyalnych stosunków. Miejmy na lzieję, że w łonie gal. Tow. wet., o czem zresztą już mowa była, utworzy się drugie Towarzystwo mające na celu wydawanie dzieł weterynaryjnych. Rozwój fachowej literatury jest u nas — co prawda — bardzo powolny. Przeglądajmy jednak dzieła lekarskie w języku polskim wydane a wpadnie nam w oczy brak najważniejszych podręczników, a wszakżeż wydział lekarski w Krakowie istnieje od r. 1364, oprócz tego mieliśmy szkoły lekarskie polskie w Warszawie i Wilnie. Pomimo tego literatura lekarska jest bardzo ubogą, nie mamy z wyjątkiem dzieła Hirschfelda żadnej anatomii po polsku napisanej, brak nam Fیزیologii (dzieła bowiem Piotrowskiego i Mayera nie są kompletne) Farmakologii, Patologii i Terapii szczegółowej i t. d.; w nowszych dopiero czasach, bo od lat 10 większy na tem polu ruch dzięki inicjatywie Prof. Korczyńskiego, który zawiązał Towarzystwo wydawnictwa dzieł lekarskich. Nakładem tego Towarzystwa wyszło już z druku 10 dzieł, z których 2 tłumaczenia. Zaznaczyć nam tu wypada gorliwą działalność Gazety lekarskiej w Warszawie, która wydaje nie tylko dzieła oryginalne ale i tłumaczenia najpotrzebniejszych podręczników, co już dawniej miała na celu Biblioteka umiejętności lekarskich wychodząca w Warszawie pod red. Girsztowta. Szkoła weterynarska warszawska istnieje od r. 1842, niestworzyła również podręczników a z dzieł przez profesorów tejże Szkoły wydanych zasługuje jedynie na miano podręcznika dzieło p. Prof. Dr. P. Seifmanna, Wykład o chorobach pomórkowych (Epizooecyologia). Warszawa 1874.

Przyczyny tej tak skąpej producyi na polu wydawnictwa dzieł lekarskich i weterynarskich szukać należy głębiej. Nie możemy się skarżyć na brak ludzi zdolnych, którzyby chętnie podjęli się żmudnej pracy napisania podręcznika, ale głównie brak funduszów odgrywa tu najważniejszą rolę. Myśl autora listu, wydania „Biblioteki umiejętności weterynaryjnych“ drogą prenumeraty na równi z „Przeglądem“ jest bardzo na oko pojętą; — przeglądając jednak listę prenumeratorów „Przeglądu“ na których jako odbiorców Biblioteki możnaby z pewnością liczyć, to okaże się, że liczba tychże jest tak małą, iż wydawnictwo na nich, nie mając skądinąd poparcia oprzeć by się nie mogło i zasłaby ta ewentalność, że albo wypadałoby za ledwie po kilka arkuszy na rok wydawać, albo też musielibyśmy się zupełnie wstrzymać z wydawnictwem pewnego dzieła aż do zebrania odpowiednich funduszów. Skoro się więc liczba prenumeratorów „Przeglądu“ zwłaszcza z Królestwa i Rosyi powiększy, skoro koledzy rodacy w obcych krajach zamieszkali przystąpią do naszego Towarz. jako członkowie korespondenci, do czego każdy ma prawo opłacając roczną wkładkę w kwocie 5 zlr. i skoro skutkiem tego powiększą się fundusze Towarzystwa, to będzie czas pomyśleć o spełnieniu życzeń autora listu. Niemców za przykład brać nie powinniśmy, gdyż szkół weterynaryjnych z niemieckim językiem wykładowym jest 10 (1 w Austrii, 2 w Szwajcaryi a 7 w Niemczech), a sił naukowych obfitość, — a przecież i niemieckiej literaturze weter. brak pewnych podręczników pomimo znacznego pokupu — a niemieckie wydawnictwa zbiorowe datują się dopiero od kilku lat.

Z uwagi więc na młodość naszych instytucyi, z uwagi na brak funduszów, na poparcie bowiem Wydawnictwa dzieł lekarskich w Krakowie lub kasy imienia Mianowskiego w Warszawie możemy liczyć tylko w konkretnych wypadkach, stosownie do statutów tych Towarzystw — sądzimy, że na razie

wstrzymać się należy od zrealizowania myśli autora listu, pragniemy jednak, żeby słowa jego nie przebrzmiały ale już w niedalekiej przyszłości owoc obfity wydały. Naszem zaś dążeniem i zadaniem będzie pielęgnować wzniosłą ideę i dążyć do jej jak najrychlejszego urzeczywistnienia.

***Lwów.** Najjaśniejszy Pan raczył Najwyższem postanowieniem z d. 25 września br. zezwolić na systemizowanie czwartej posady profesora w tutejszej c. k. szkole weterynaryi.

— W roku bieżącym wpisało się do tutejszej szkoły weterynaryi ogółem 60 uczniów, z których na rok trzeci przypada 7, rok drugi 15, rok pierwszy 38 uczniów. Między ostatnimi z obcokrajowców jest jeden Czech i 10 Bułgarów, z których jest 8 stypendystów kształcących się kosztem rządu bułgarskiego, dwóch zaś utrzymuje się z własnych funduszków.

Bułgarscy studenci doznali w naszej szkole życzliwego przyjęcia Dyrekcyja wraz z profesorami zaopiekowała się nimi prawdziwie po ojcowsku pośrednicząc chętnie między nimi a Rządem bułgarskim, ułatwiając im wybór podręczników, zrozumienie wykładów — a i młodzież nasza z właściwem sobie ciepłem przyciągnęła ich do siebie po bratersku, po koleżeńsku, zawiązując z nimi ściślejsze stosunki przyjaźni, które w najdalsze lata się przeciągną. Wobec tego stanu rzeczy prawdziwe oburzenie wywołał między profesorami zakładu i młodzieżą naszą ustęp korespondencyi (J. J.) z Gałacz (umieszczony w Nrze 246 czasopisma politycznego „Przegląd“ wychodzącego tu we Lwowie), w której czytamy wzmiankę, jakoby bułgarscy uczniowie z powodu nieznamoścności języka polskiego nie znaleźli u naszej młodzieży koleżeństwa — i z tego samego powodu u profesorów wyrozumiałości; zarzut ten w kronice tegoż samego numeru „Przeglądu“ na podstawie wrzekomych informacji samejże redakcyi lekkomyślnie i bez namysłu powtórzony odpieramy stanowczo z całą powagą — i spodziewamy się, że „Przegląd“ w przyszłości nie ośmieli się mieszać we wewnętrzne stosunki c. k. Zakładu i bez poinformowania się na miejscu, nie będzie podawał bezpodstawnych pogłosek ubliżających profesorom i młodzieży naszej. Uczniów bułgarskich, którzy ze swojego pobytu we Lwowie w całym tego słowa znaczeniu są zadowolnieni, wiadomość podana w „Przeglądzie“ do żywego obraziła, i oburzeniu swojemu tak wobec profesorów jak i kolegów jawnie wyraz dali twierdząc, że podobne wieści rozsiewa ich partya opozycyjna w kraju, która nie chętnie widzi, że się Bułgarzy kształcą u nas — a nie w innem państwie. Miejmy nadzieję, że „Przegląd“ w interesie naszego zakładu, w interesie — jak się to pismo wyraża — wyższej polityki nie będzie więcej poruszał naszych stosunków — (a na tem najlepiej wyjdziemy, niezgrabny bowiem przyjaciel więcej zawsze szkodzi niż otwarty nieprzyjaciel) i że podane mylnie wiadomości niebawem sprostuje.

***JE.** Ekscelencya Pan Minister Wyznań i Oświaty, reskryptem z dnia 28 września r. b. zamianował asystentami, przy katedrze Anatomii p. Dr. Włodzimierza Kulczyckiego, przy katedrze Fیزیologii i Farmakologii p. Mag. pharm. Zenona Szydłowskiego, przy klinice medycznej p. lek. wet. Aleksandra Gottlieba, przy klinice chirurgicznej p. lek. wet. Michała Serwackiego.

P. Minister Wyznań i Oświaty z braku czasu nie zwiedził naszego zakładu, toż samo jednak pismo polityczne „Przegląd“ podało bardzo dokładny opis wizyty, zapewne dzień przedtem przy zielonym stoliku sfabrykowany. Tak to dokładne informacye ma to pismo.

***Posiedzenie naukowe** gal. Towarzystwa weterynarskiego odbędzie się w piątek d. 4 b. m. Na porządku dziennym: 1) Demonstracya preparatu anatomicznego cielęcia z *Ectopia cordis* — przedstawi Prof. Dr. H. Kadyi. 2) Sprawa słownictwa weterynaryjnego. 3) Sprawozdanie ze zjazdu higienicznego we Wiedniu złoży Dr. J. Szpilman.

***Egzamina rządowe dla weterynarzy** w celu uzyskania stałej posady w publicznej służbie zdrowia przy władzach administracyjnych odbędą się we Lwowie w listopadzie b. r. Termin do wnoszenia podań minął z d. 25 października 1887 r.

***Wiadomości osobowe.**

Kol. J. Vergesslich osiadł w Rzeszowie, gdzie posadę weterynarza miejskiego otrzymał kol. J. Nowak. — Kol. Łukaszewski Andrzej został zamianowany weterynarzem miejskim w Przemyśle.

***Budapeszt.** W mowie tronowej jest ustęp zapowiadający reformę policyi weterynaryjnej we Węgrzech.

***Wiedeń.** Regulamin tutejszego targu bydłowego na Sanct Marx został znacznie zmieniony. Bank depozytowy, który ma monopol całego targu, znaczne przyznał ulgi tak na rzecz kupujących jak i właścicieli.

†**Nekrologia.** Zmarli: Stefan Kuczyński, b. prof. fizyki na Uniw. Jagiell w Krakowie; Leon Cieńkowski, znakomity botanik i bakterjolog, w ostatnim czasie profesor na Uniwersytecie w Charkowie; Prof. Dr. B. Langenbeck, były profesor chirurgii w Berlinie. Cześć ich pamięci!

***Konkurs.** Zarząd gminy miasta Radowce na Bukowinie nadesłał na ręce Dyrekcji tutejszej c. k. szkoły weterynaryi w języku niemieckim zredagowane ogłoszenie konkursu na posadę weterynarza miejskiego. Z posadą tą połączona jest pensya 400 zhr. rocznie, wypłacanych w 12 miesięcznych ratach. Ubiegający się o tę posadę mają załączyć: 1) dyplom, 2) dowody dotychczasowej praktyki względnie świadectwo moralności, 3) znajomość — oprócz niemieckiego języka — jednego lub też obu języków krajowych (zapewne rumuńskiego i polskiego — resp. ruskiego). Podania w powyższe załączniki zaopatrzone należy wystósować po niemiecku do „Stadtgemeinde-Amt in Radautz“. Termin do wnoszenia podań upływa z d. 12 listopada 1887 r. tj. w 4 tygodnie od dnia ogłoszenia, które jest datowane z d. 12 października. L. 1987.

„Zwracając uwagę Szan. kolegów na powyższy konkurs zachęcamy ich do ubiegania się o tę posadę w Radowcach, gdzie jest jedyna austriacka stadnina rządowa i skąd wywóz bydła i mięsa jest znaczny. Z wielu zresztą względów pożądanem byłoby, żeby wychowañcy naszej szkoły osiedlali się także na Bukowinie i w tym sąsiednim kraju posady zajmowali.“

— Do obsadzenia jest posada weterynarza miejskiego w Tarnowie, oprózniona skutkiem nagłego zgonu ś. p. K. Scholza.

***Sprostowanie.** W Nrze X. „Przeł. wet.“ na str. 233 wiersz 4ty od dołu powinno być zamiast „Strouska“ wydrukowane „Polansky“.

Od Administracyi. Pp. prenumeratorów zalegających z przedpłatą upraszamy o rychłe uregulowanie rachunków ze względu na zbliżający się koniec roku.

OGŁOSZENIA.

Chemiczne Laboratorium chemika sądowego

A. MUSSILA

we Lwowie, ul. Karola Ludwika 7.

przyjmuje do rozbioru chemicznego: wodę do picia i do celów technicznych, wosk ziemny, naftę, wszelkie środki spożywcze, wina, likiery itp. przedmioty.

Na składzie utrzymuje najwyborniejszą

WODĘ KOŁOŃSKĄ wszelkie perfumerye i środki toaletowe.

Na żądanie kartą koresp. wysła cenniki gratis i franko.

SKŁAD FARB I HANDEL MATERIAŁÓW

pod „Czar-



nym Psem“

JÓZEF HANKE

WE LWOWIE

Rynek l. 38 we własnym domu

poleca

Na sezon bieżący:

Śróty, lotki, kule, kapsle,
Uniwersalne smarowidło na skóry,
Czernidło i lakier do skór.
Tran rybi do skór,
Tłuszcz do broni,

Podeszwy filcowe i korkowe,
Płaszcz gumowe nieprzemakalne
(damskie i męskie),
Waleczki do okien białe i bronz.,
Kit i gips do okien.

Cenniki i specjalne oferty na żądanie gratis i franko.

Treść: J. Przeździecki: Antyseptyka we weterynaryi (kilka słów o przeciwniełnem leczeniu ran). — St. Kwieciński: O stosowaniu lewatyw u zwierząt domowych a mianowicie o lejku Wegara. — A. Barański: (C. d.) Historia bydła krajowego. — Przed pół wiekiem i w naszych czasach. (List otwarty do Redakcyi). — *Streszczenia i oceny:* Jensen i Sand: Złośliwy obrzęk u koni (Oedema malignum). Schütz: Przyczyna zarazy płucnej u koni. — Rozmaitości. — Wiadomości policyjno-weterynaryjne i statystyczne. — Wiadomości bieżące. — Ogłoszenia.

Redaktor odpowiedzialny **Dr. Józef Szpilman.**

Z Drukarni Ludowej we Lwowie.